Nr. 20. Poznań, dnia 5 października 1913. Rok V.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

NA NOWY KWARTAŁ!

Potrzeba czytania gazety, która zajmuje się sprawami kobiet pracujących, przenika coraz większą ilość kobiet zarobkujących.

I słusznie, bo oprócz gazety codziennej dzisiaj każdy stan powinien mieć i czytać gazetę, omawiającą sprawy zawodowe i stanowe!

Położenie kobiet pracujących zmienia się niezmiernie szybko z każdym dniem pod wielu względami.

Dla rzemieślniczek zaprowadzono egzaminy czeladnicze i majsterskie, a rzecz ta niestety jeszcze niedostatecznie zrozumiana przez wszystkie rzemieślniczki nasze.

„Gazeta dla Kobiet" informuje od szeregu miesięcy o tej ważnej sprawie.

Nowe prawo wyszło również **dla pracownic konfekcyjnych,** młodzież kupiecką obowiązuje nowo utworzone **zabezpieczenie dla urzędników prywatnych.**

Ażeby poznać wszystkie te sprawy należy koniecznie **pouczać się z organu własnego,** jakim jest „Gazeta dla Kobiet".

Kobietom zarobkującym potrzebna oświata jako przyszłym wychowawczyniom młodego pokolenia, potrzeba otuchy do życia dobrego, tego wszystkiego zaczerpnąć mogą z swojej gazety.

Wszystkie Czytelniczki, należące do związkowego Towarzystwa Kobiet Pracujących, **odbierają gazetę za składkę miesięczną, wpłacaną do Stowarzyszenia;** a więc wszystkie Stowarzyszone postarać się winny dla siebie o gazetę i pilnie ją czytać, **w przeciwnym razie bowiem krzywdzą same siebie.**

Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet pracujących winien „Gazetę dla Kobiet" zapisać na poczcie.

„Gazeta dla Kobiet" wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fen., z odnoszeniem do domu 56 fen.

„Nasza gazeta".

Przyznajmy się, żeśmy się z nią latem nieco po maczoszemu obeszły — rzadko całą przeczytały.

A jednak obecnie wieczory dłuższe, nadejdą wnet i długie, więc czyż nie należy wrócić do tej przyjaciółki?

Starajmy się jej naszą obojętność wynagrodzić. To nam się sowicie opłaci.

Zobrazowanie sobie naszej pracy związkowej da nam i pożytek i przyjemną rozrywkę.

Pożytek umysłowy polega i polegać winien na tem, że nasza Gazeta zasila naszą sprawność umysłową, uczy ściśle myśleć o poważnych zagadnieniach zawodowej pracy zarobkowej, że jest i powinna być coraz to wzmagającą się siłą rozpędową, która ma moc naszą stale pomnażać, że jest w tym wielkim Związku naszym łańcuchem, którego poszczególne ogniwa spajają nas jedną myślą, duchem zamiłowania obowiązku i wzajemnego zaufania i szacunku.

Ale nasza Gazeta ma też i pewne wymagania. Chce, żeby o nią stowarzyszone Czytelniczki dbały szczerze, żeby się też do niej odzywały.

Za mało listów!

Za mało listów — i za krótkich — nas dochodzi.

Wiemy, że przeważna część Czytelniczek nie ma zanadto czasu na pisanie, że czas ten urywa ze swojego po pracy zasłużonego dobrze wypoczynku. Ale gdyby tylko pięćsetna — tak pięćsetna — Czytelniczka w niedzielę chwyciła za pióro i doniosła nam o tem, jakie doświadczenie przeżywa, co ją boli i cieszy, toby redakcyę naszej Gazety niezmiernie tym dowodem pamięci ucieszyła.

Listów wartych ogłoszenia otrzymujemy **za mało.**

Winno ich jednakże być **więcej!**

Dla tego wyznaczamy

KONKURS

wraz z nagrodami

za najlepsze i najbardziej wyczerpujące od czytelniczek listowne odpowiedzi na następujące pytania:

1. **Który z artykułów „Gazety dla Kobiet" w roku obecnym od stycznia umieszczonych najbardziej im się spodobał?**

2. **Dla czego?**
3. **Który im najlepszą przysłużył się radą czy wskazówką?**
4. **Jaki z niej miały praktyczny pożytek?**

Pytań cztery tylko.

Odpowiedź listowna na te cztery pytania już uprawnia do otrzymania nagrody.

Nagród wyznaczamy pięć za pięć najlepszych odpowiedzi.

Pierwszą nagrodę stanowić będzie książka obszerna wartości przeszło 10,00 marek; drugą nagrodę książka mniejsza; trzecią, czwartą i piątą nagrodę stanowić będą piękne duże obrazy.

Czas przyjmowania listów wyznaczamy do **1-go grudnia r. b.**

Los będzie rozstrzygał o tem, która z odpowiedzi o równorzędnej wartości treści i stylu nagrodę otrzyma.

Wynik zabiegów tych ogłosimy w numerze na 15-go grudnia.

Nagrodzone za prace czytelniczki wyznaczone przedmioty otrzymają przed Gwiazdką.

Odpowiedzi winne być napisane czytelnie; każda z nich w nagłówku winna mieć liczbę tę porządkową, jaką wykazuje pytanie.

Imię i nazwisko wraz z dokładnym adresem niechaj zostanie umieszczone także na odwrotnej stronie koperty.

A zatem rączo do dzieła!
Trud zostanie nagrodzonym!!

Dla czego wspominamy
Księcia Józefa Poniatowskiego?

— Dla czego wznawiamy pamięć chlubnego męstwa tego bohatera?

— Bo sto lat upływa od bohaterskiego zgonu jego w bitwie pod Lipskiem, a sto i pięćdziesiąt od jego urodzenia.

Wielu słynnych mężów życie dało i dobrowolnie ofiarowało za sprawę — dla czegoż właśnie księcia Józefa zgon otoczony takim nieprzepartym urokiem?

Bo ten wódz wytrwał do ostatka — a w chwili śmiertelnej — przestrzelony kilku nieprzyjacielskiemi kulami
„honor Polski oddał w niewolę, ale — Bogu!“,
a czci tej oręża naszego i danego przez polskiego żołnierza słowa nie zaparł się nigdy, w najgorszej doli. Oparł się szatańskim pokusom przekupstwa, namowom, obietnicom zaszczytów i honorów, orderów czy pensyi, wszystko to z pogardą od siebie a godnie i wielkodusznie oddalił.

Jako książę z rodu i to podwójnego tytułu austryackiego i polskiego, jako mąż wykształcony w rzemiośle rycerskim, urok i miłość a prawość i sprawiedliwość dokoła szerzący, książę Józef był osobistością, o którą ubiegali się władcy i przedstawiciele tych rządów, które Polskę rozebrały. Ubiegali się daremnie. Raz oręż polski schwyciwszy, jako wódz na wskroś polski i honorowy sztandar nasz wśród nieszczęść dziejowych uchronił od skazy — z pomiędzy bojów i gradów ognistych ocalił podniebną nietylkalność i srebrnych orłów Piastów i Jagiellonów — ten „w którego żyłach płynęła krew z Jagiellonów rodu“.

Dwie matki.

(Opowieść z prawdziwego zdarzenia.)

W maleńkiej nędznej chałupinie na samym końcu wioski mieszkała biedna wyrobnica, Jantońka.

Baba już była niemłoda, ogromnie zdatna i pracowita, lecz że z natury chmurna i gniewliwa, rzadko kto do niej zachodził. Zdziwiła się też niemało, gdy pewnego wiosennego południa ujrzała wchodzącą do izdebki ekonomkę ze dworu z niemowlęciem uśpionem na ręku. Ekonomka prosiła grzecznie, by mogła na kwadrans zostawić dziecię w chacie, gdyż mąż jej na wyjezdnem zapomniał załatwić drobnego rachunku z pisarzem i zawrócił do dworu. Ją z dzieckiem wysadził przy drodze, by się nie trzęśli bez potrzeby, zwłaszcza, że na nowe miejsce jechać mają długo i daleko.

— Dziecko świeżo nakarmione spać będzie spokojnie — mówiła — nie zawadzi wam, mnie zaś ciężyłoby próżno, bo ja też zawrócić muszę na folwark, tylko co przypomniawszy sobie, żem w sieniach zostawiła parasol. Długo nie potrwa a zajedziemy i zabierzemy dziecię.

Baba pozwoliła ułożyć niemowlę na swojem posłaniu, a sama zasiadła do spożywania obiedniej strawy opodal komina. Ekonomka wyszła. Gdyby Jantońka była wyjrzała za nią, byłaby się zapewne mocno zaniepokoiła, gdyż zamiast iść prosto gościńcem ku dworowi, ekonomowa tuż za chatą skręciła w bok, drogą porosłą darniną i głogiem, i kryjąc się poza krzakami, a oglądając na wszystkie strony, chyłkiem a spiesznie podążyła do lasu.

Lecz Jantońka nie widziała tego, więc spokojnie zabrała się do jadła, poczem pomyła naczynia i wyszła kopać grządki w maleńkim kilkoprętowym ogródku, otaczającym chałupinę. Zaprzątnięta robotą nie zauważyła, że od wyjścia ekonomki nietylko ów zapowiedziany kwadrans czasu, lecz i drugi i trzeci, i szósty może minął. Zapomniała nawet o pozostawionem na jej łóżku dziecku, gdy nagle kwileniem przypomniało ono swoją obecność.

Baba podniosła się z nad zagona i spojrzała po niebie:

— O rety! — zawołała — a toć już ze dwie godziny będzie, jak ekonomka wyszła — czemu to jeszcze nie widać jej z powrotem?

Lęk ją zdjął narazie, czy jej czasem dziecka nie podrzucono, lecz wnet głośno roześmiała się ze swych obaw.

— Co? jej, biednej wyrobnicy mieliby dziecko podrzucać takie państwo jak ekonomy? Toć oni naprzeciw niej bogacze! We dworze na niczem im nie zbrakło, a tam gdzie jadą, jeszcze ma im być lepiej. Cóżby im dziecko rodzone zawadzać miało? Przy tem, bo to oni nie wiedzą, że u Jantońki krowiny od lat niema, bo ją na pogrzeb męża sprzedała, a dziecko bez mleka się nie uchowa? Toćby je chyba woleli u jakiego gospodarza zostawić?...

Uspokoiła się, weszła do chaty i zawiązawszy trochę cukru we szmatkę, włożyła ją w usta dziecięciu.

Niezadługo wszakże, gdy nikt się z rodziców maleństwa nie zjawiał, a ono samo, przyparte głodem, na dobre się rozkrzyczało, otuliwszy je chustą, poszła z niem do dworu zasięgnąć języka.

Tam dowiedziała się, że ekonomowie przed południem wyjechawszy, po nic nie wracali, lecz dokąd się udali — nikt nie umiał objaśnić, gdyż inaczej dziedzicom, a inaczej ludziom mówili. Przechwalali się, że jadą do jakiegoś magnackiego domu, on na

Żywot jego choć w świetnym dobrobycie i na wysokiem stanowisku nie był szczęśliwy — szczęścia nie zaznał „bo go nie było w Ojczyźnie“. Jedynemi radosnemi chwilami jego było powodzenie oręża naszego — nasze wygrane, wyższość dzielnego żołnierza naszego. Chwil tych mało było w porównaniu z czarnemi dniami jego zawodu. Najwięcej ucierpiał od swoich — bo jako na bratanka króla Targowiczanina, spadał na niego cień nieufności — swoi go nieraz odpychali i świętszej nad życie czci osobistej pozbawić chcieli. Miał wielu zazdrosnych i nieżyczliwych w najbliższem swem otoczeniu — którzy Napoleona do księcia Józefa zaufanie osłabić, wzruszyć lub zgoła obalić pragnęli.

Wszystkie żale, bóle i udręki umiał ukryć i zamknąć w głębi szlachetnego serca.

Nawet za publicznemi laurami i głośnym tryumfem zwycięzcy nie gonił. Spełnienie obowiązku względem sprawy za wszystko mu starczyło. Po zwycięzkiej wyprawie swoje pułki waleczne, swoich dziarskich ułanów po trosze do stolicy naprzód wysyłał — a sam jednak nie wjeżdżał w bramy tryumfalne, dla niego postawione.

Nawet posądzanie o zdradę znosił z męką i wielką godnością.

Wszystko czynił ku największej chwale ojczyzny — dla Polski pracował, ginął i zginął.

Trzy razy naród zwłoki jego chował; wreszcie umieścił w krypcie królewskiej na Wawelu, w miejscu dla szlachetnych królów naszych przeznaczonem.

Tam prochom tym 19-go października 1913 r. cześć złożą rodacy — tam pamięć bohatera żałobnem uczczą nabożeństwem uroczystem.

Wszędzie dnia tego rozbrzmi imię księcia Józefa Poniatowskiego, tego „prawdziwego króla, choć bez korony“.

I kobiety polskie, obywatelki, wspominać go będą, męztwo jego, szlachetność, wytrwałość na wzór i przykład dawać będą swym synom i braciom.

Pamięć jego we wdzięcznych sercach ziomków nie zaginie! H. R.

Pamięci Poniatowskiego.

(Słowa pod Marsz Karola Kurpińskiego.)

I.

Upada mocarz gromiony,
„Bóg wojny“ świetny, bezmierny.
Już rozpierzchły obce legiony,
tylko Polak jeden został wierny.
Książę Józef, chwała narodu,
widzi: „Chwila dziś nastała!
„Cześć Polski dziś wrócę Bogu!“
Żywym mnie nie weźmiesz, wrogu!“

II.

Śmiertelnym ranny postrzałem,
Ojczyznę słodką wspomina;
nieprzyjaciół w krąg otoczon wałem,
w bystre fale konia swego spina.
Stając już w wieczności progu,
siły gasnące wytęża:
„Honor Polski dziś wrócę Bogu!“
„On mi zwierzył cześć oręża!“

„rządcę“, ona na gospodynię; że oboje „na stół“ się zgodzili i na takie warunki, że za lat kilka, najdalej kilkanaście wrócą tu „panami“.

Ile w tych przechwałkach było prawdy — trudno było dociec, to tylko jawnem się okazało, że lekkomyślni rodzice porzucili swe dziecię nadługo, nazawsze może...

Na szczęście los maleństwa zainteresował żywo dziedziczkę, która poleciła wydawać Jantońce na potrzebę dziecka mleka, mąki i kaszy, dała parę sztuk bielizny i kilka rubli. Trochę uspokojona i trochę zafrasowana wróciła baba z dzieckiem do chaty.

Początkowo zbierała się na cierpliwość w doglądaniu maleństwa, lecz ponieważ sama nigdy matką nie była, więc do niespanych nocy, krzyków i potrzeb dziecka nie nawykła, wkrótce uprzykrzyła je sobie i coraz więcej zaniedbywać zaczęła. Tyle tylko, że je dość czysto utrzymywała, lecz karmiła ledwie trzy razy na dobę, a ilekroć wypadało uśpić, albo zabawić, klęła i złorzeczyła bez pamięci.

Tak zeszło ze trzy miesiące.

Pewnego letniego popołudnia, gdy zajętą była pieleniem warzywa w ogródku, naraz doleciał ją z chaty krzyk dziecka tak przeraźliwy, że odrazu postawił ją na nogi. Po chwili rozległ się krzyk drugi, jeszcze straszniejszy, a tak bolesny i przejmujący, że lubo niechętna, baba jednym skokiem wpadła do chaty.

Ujrzała niemowlę na ziemi, broczące krwią, szarpane przez psa!...

Wychodząc do roboty, zapomniała drzwi zamknąć za sobą, a pogrążona w pracy nie zauważyła, że przez nie dostał się pies.

Baba natychmiast psa wygnała, pochwyciła dziecię na ręce i poniosła ku światłu. Przód koszulki miało wyszarpnięty, a ciało pokrwawione.

Na widok ten serce kobiety zmiękło odrazu i dziwny lęk je opanował.

— O Jezu! — głośno zawodzić zaczęła — adyć mię za złości moje nie karaj! nie dozwól, coby z mojej przyczyny dziecina chrześcijańska od psa ginąć miała!... Adyć i nad kruszyną oną miej miłosierdzie, co nic światu nie zawiniła, a właśni ojcowie ją porzucili!... Nie daj jej zginąć, Panie Najsłodszy, a ja Ci ślubuję, że jej nigdy nie opuszczę, jak o swoją dbać będę, złego słowa nie dam, przekleństwa nie rzeknę, ręce choćby po łokcie urobię, a wychowam! O Jezu!...

Modliła się i zawodziła naprzemian, a jednocześnie szybko i starannie spowijała dziecko w szmaty z własnej podartej koszuli. I powinąwszy, pobiegła z niem do pachciarki dworskiej, uchodzącej za znachorkę.

Stara Jenta, obejrzawszy dziecię, oznajmiła, że na szczęście nic z wnętrzności nie jest uszkodzonem, tylko błona zewnętrzna rozdartą, że gdy ona błonę zaszyje, dziecię jeszcze zupełnie zdrowem być może.

Zaraz też wzięła się do roboty, i niebawem Jantońka z radością i nadzieją niosła dziecię do chaty.

Baba dotrzymała złożonych Bogu przyrzeczeń i z całem przejęciem oddała się pielęgnowaniu dziecięcia. Serce jej nietylko zmiękło od owej strasznej chwili, lecz jakby z mrozu odtajało. Ani spostrzegła, kiedy porzucone biedactwo pokochała jak własne... Ono nawzajem z dniem każdym coraz się więcej do niej ośmielało i przywiązywało. I tak dwie istoty obce sobie krwią, a tylko przypadkiem zbliżone ze sobą, połączył węzeł serdecznej miłości rodzinnej.

(Dokończenie nastąpi.)

III.

I uzdą ściąga rumaka,
i szablę raz jeszcze wznosi;
w niebo strzela wzrok junaka.
„Za mną, wiara!“ gromko głosi.
I na czele rycerskich znaków
skacze w śmierci zimną drogę:
Bóg sam honor dał mi Polaków!
Tylko Bogu zdać go mogę!“

IV.

Więc cześć Ci wodzu, i sława
w stulecie Twojej pamięci!
Twojem męstwem duch nasz się napawa,
wszędzie imię Twoje dziś się święci.
Usłysz hołdy wdzięczne rodaków
bohaterze nasz bez trwogi!
Honor skarbem świętym Polaków!
Tyś go zbawił, wodzu drogi!

Troska o zdrowie.

(Dokończenie.)

Jak powinniśmy dbać o mieszkanie zdrowe i o zdrowie ciała, tak też szczególną uwagę należy zwrócić na zachowanie zdrowia przy pracy.

Niektórym wydaje się, że zdrowie swoje zachować by mogli, gdyby wcale nie pracowali. Tymczasem tak nie jest. Ciało nasze rozwija się, gdy wytężamy siły nasze, gdy zaś potrzeba nam odpoczynku, organizm sam się o to upomni.

Wypoczynek zaś nie zawsze polega na zupełnem zaprzestaniu pracy; już zmiana zatrudnienia działa na ciało orzeźwiająco.

Panienka, która przez cały dzień szyła maszyną, albo inna, która siedziała przy pracy piśmiennej w biurze, może wieczorem pomódz przy gospodarstwie domowem, załatwić sprawunki. Taka praca posłuży jej do wypoczynku.

Kto cały dzień pracuje cieleśnie, powinien wieczorem poświęcić kilka chwil na pracę umysłową. Taka praca umysłowa staje się wypoczynkiem, jak znów dla umysłowo pracujących zajęcie cielesne będzie wypoczynkiem.

Niestety dużo dziewcząt po pracy, albo w niedziele i święta, szuka wypoczynku i rozrywek w zabawach, w tańcach, nieraz w towarzystwie złem i niedobranem. Jak to przykro, gdy się widzi dziewczęta nasze w takich miejscach, oddające się bez opamiętania zabawom wśród kurzu i dymu w gościńcach, które nazwać można norami ciemnemi. Bogu dzięki, przecież liczba takich nie bardzo duża, i nie są to panienki najlepsze.

Szukajcie wypoczynku w godzinach wolnych na przechadzce, przy uczciwej zabawie na świeżem powietrzu, przeczytajcie książki dobre, idźcie na zebranie towarzystwa, a znajdziecie pokarm dla ducha i wypoczynek cielesny.

Na tem bowiem polega hygiena pracy, ażebyśmy umieli rozdzielić trudy i wypoczynek, strzegli się lenistwa, i nie byli znów zbytnio obarczeni pracą.

Od dość dawna ludzie dążą do tego, aby każdego, a szczególnie klasy zarobkujące uchronić od przeciążenia pracą. Nawet państwa wydały odpowiednie prawa dla fabryk, warsztatów, zajmujące się pracownicami, młodocianymi robotnikami i robotnicami.

Ponieważ młodocianym potrzeba odpowiedniego czasu na wypoczynek i sen, dla tego państwa zakazały pracy nocnej dla tychże. Państwa dalej ograniczyły czas pracy dla robotnic i prawie we wszystkich zawodach zakazały pracy w niedzielę.

Starania społeczne ogarnęły całą ludność robotniczą, badając to wszystko, co może szkodzić zdrowiu robotnika. W ten sposób powstała hygiena w przemyśle. Również miejsca pracy, a więc fabryki i warsztaty przemysłowe, sprowadzają niejedno niebezpieczeństwo dla robotnika, a zapobieganie im jest zadaniem hygieny w przemyśle.

Robotnicy zaś i robotnice powinny znać dokładnie przepisy prawne, tyczące się zdrowia robotnika i ściśle się do nich stosować. Nieraz słyszeć można, że do najlepszych przepisów, wydanych dla dobra robotnika, pracownicy w fabryce się nie stosują i tak pozbawiają się opieki, jaką państwa otaczają ich zdrowie.

Pierwszy egzamin mistrzowski dla modniarek

na bydgoski obwód rejencyjny

odbył się w Bydgoszczy dnia 18 z. m. Do egzaminu stawiło się 6 kandydatek. Wszystkie egzamin zdały, pomiędzy nimi dwie polki, jedna z Bydgoszczy, druga p. Halina Jeszkówna z Janówca, która brała udział w tegorocznym kursie przygotowawczym do egzaminu mistrzowskiego, urządzonym w Gnieźnie przez stowarzyszenie kobiet pracujących w handlu i w konfekcyi w Gnieźnie. Stosunek polek-kandydatek do niemek-kandydatek był 1:3, a powinien być 3:1, coby odpowiadało stosunkowi liczebnemu ludności polskiej i niemieckiej. Tłumaczy się ten objaw dla nas niekorzystny tem, że nasze rzemieślniczki jeszcze nie dosyć doceniają łączenia się w organizacyi i mało czytują naszą gazetę zawodową, „Gazetę dla Kobiet“. Wyrażamy też zdziwienie z tego powodu, że bydgoska izba rzemieślnicza wymaga opłaty od egzaminu mistrzowskiego aż 30 mk., a nie 20 mk., jak poznańska i inne. Prócz tego bydgoska izba rzemieślnicza naraża zamiejscowe kandydatki na niepotrzebne wydatki, żądając, ażeby dzień poprzednio stawiły się w Bydgoszczy i u wyznaczonej tamtejszej mistrzyni zrobiły t. zw. sztukę mistrzowską (Meisterstück). Izba rzemieślnicza mogłaby uchronić zamiejscowe kandydatki od tej nadwyżki w kosztach egzaminowych, gdyby pozwoliła im wykonać sztukę mistrzowską w miejscu zamieszkania n. p. w Gnieźnie, Inowrocławiu i t. d. u wyznaczonej mistrzyni. Sprawa egzaminu niby na tem nie straciła, a kandydatki zamiejscowe, które i tak już muszą ponosić znaczny wydatek na podróż i utrzymanie w Bydgoszczy, zaoszczędziłyby sobie kilkanaście marek.

»Zdrowie« towarzystwo matek i wychowawczyń w Poznaniu.

Dnia 15-go września założono towarzystwo pod nazwą: Towarzystwo matek i wychowawczyń „Zdrowie“.

Towarzystwo ma na celu pouczanie matek i wychowawczyń w sprawach zdrowotnego i moralnego wychowywania dzieci. Wybrany zarząd rozpoczął zaraz swą pracę i zwołuje na niedzielę 12-go października pierwsze zebranie. Spodziewamy się, że wszystkie matki troskliwe o wychowanie swych dzieci, oraz osoby chcące im w tem dopomódz zapiszą się na członków zwyczajnych lub wspierających. Na każdem miesięcznem zebraniu będą odpowiednie wykłady. Składka roczna wynosi 50 f. Członek wspierający płaci najmniej 1 mk. rocznie. Wykłady odbywać się będą tylko przez zimowe półrocze. Zapisywać się można na członków u osób należących do

zarządu, zapisana otrzymuje imienną kartę, upoważniającą do udziału w zebraniach.

Zarząd:

Helena Kindermanowa, Długa 4 III., przewodnicząca.
Klementyna Gruszczyńska, Kramarska 17., sekretarka.
Józefa Marciniakowa, Aleje 26 III., skarbniczka.
Franciszka Grossmanowa, Katarzyna Jerzakowa, Waleria Kuraszowa, Magdalena Zerbowa i Rucińska, radne.

Ile mistrzyń żyje w obrębie Rzeszy niemieckiej?

Liczby są wymowne. Więc się im przypatrzmy, a potem przeciętnie obliczmy, ile też na nas Polki mistrzyń krawieckich przypada. Mistrzyń krawieckich do izb i cechów rzemieślniczych u nas w Księstwie jest coś nad dwa tysiące (wszystkich Polaków i niemców). W naszej mocy jest się policzyć, ile kobiet Polek zawodowi temu jest oddanych, ile należących do cechu.

Ale tymczasem przypatrzmy się cyfrom ogólnym. Obecnie uczennic zawodu krawieckiego w izbach handlowych Niemiec zapisanych jest dwadzieścia tysięcy. Mistrzyń oczywiście nie może być tyle.

Egzamin zdało dotychczas krawczyń 2123.

Że zaś w zawodzie konfekcyi, krawiectwie i strojarstwie pracuje kobiet 350,000, więc na 164 niezależne konfekcyonaryuszki wyegzaminowanych przypada tylko jedna.

I na oko wielka między tymi dwoma liczbami 2123 a 164 różnica.

Ale tylko na oko.

Bo przecież wiele krawczyń samodzielnych obywa się bez uczennic i tych też sprawa egzaminów uczniowskich niewiele obchodzi. A potem na mocy pozwolenia władzy niejednej mistrzyni niewyegzaminowanej tu i owdzie wolno mieć uczennice.

Więc cyfra dotychczas już wyegzaminowanych mistrzyń krawieckich, liczba 2123 przeciwnie jest dowodem, iż krawczynie szybko bardzo poznały się na wartości majsterskiego egzaminu; albowiem większa część ich — najmniej część dziesiąta — egzamin swój zdały dopiero po 1-szym październiku r. 1908. Upływa zatem lat pięć dopiero. A że chodzi tutaj o zaprowadzenie rzeczy nowej, u kobiet dotąd nie istniejącej, więc cyfra ta przez to samo jest znaczną. Przypuszczać można, iż przez rok bieżący 1913 cyfra ta do 3 tysięcy urośnie.

Zegarek wskazuje nam ilość przeżytych sekund minut, godzin i lat. Statystyka wykazuje nam przyrost krawczyń tj. mistrzyń uznanych, i każdą jednostkę w kolumnach swoich uwiecznia.

Oby nasze kolumny coraz to się zapełniały. Raz, że my nie możemy liczyć na względy „władz", a po drugie, że czujemy się na siłach, aby w zawodzie obranym wykształcić się należycie na pracownicę dzielną, i samodzielną. Pamiętamy, że dzielnością jednostek stoi stan cały, a dzielnością stanów wszystkich stoi ogół społeczeństwa, w którem i dla którego żyjemy.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie Pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 7. września o godz. 5. odbyło się zebranie pracownic parafii jeżyckiej w ochronce. Zebranie zagaił ks. wicepatron Gorgolewski. Na wstępie odśpiewano pieśń „Z Bogiem, z Bogiem". Po przeczytaniu porządku obrad i protokółu z ostatniego zebrania powitał ks. Wicepatron jako gości pp. Kobylińską, Mellin, Zielewiczównę i Sokolnicką. Poczem prosi czcigodny ks. Wicepatron p. Kobylińską, która po raz pierwszy swą obecnością nas zaszczyciła na jeżyckiem posiedzeniu o wygłoszenie wykładu, za co jej już naprzód serdecznie dziękował. Szan. p. prelegentka mówiła o towarzystwie katolickiej Opieki dworcowej. Tłomaczyła zadanie i potrzebę tej instytucyi, której biuro znajduje się w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej Nr. 4. Towarzystwo to bardzo potrzebne, wiele bowiem panienek wyjeżdża niebacznie w świat daleki, a ani pomyślą na jakie przy tem narażają się niebezpieczeństwa. Nie wiedzą, że źli ludzie dla zysku uprawiają wstrętny i zbrodniczy handel żywym towarem, to jest zaprzedają dziewczęta do złych domów, wywożą do Ameryki.

Najlepiej zatem nie opuszczać domu rodzinnego, nie wierzyć ponętnym, a fałszywym obietnicom, być zadowolonym ze swego skromnego losu, bo to szczęście największe i najpewniejsze. Te jednak panienki, które są zniewolone szukać dalej zarobku, niechaj przed wyja-

zdem z domu zgłoszą się do tow. kat. Opieki dworcowej w Poznaniu. Tam znajdą opiekę i radę, a w razie potrzeby dach nad głową. Tow. poleci je opiekunkom w dalszych miastach, dowie się czy miejsce ofiarowane jest uczciwe. Panie z tow. rozpoznać można na dworcu po wstążce biało-żółtej na ramieniu. Szan. p. prelegentka przestrzegała również, by w drodze nie wierzyć nieznanym ludziom, zarówno mężczyznom jak i kobietom, nikomu nie powierzać pieniędzy, nie pokazywać papierów, nie przyjmować poczęstunku, nie wdawać się w rozmowę. Na dowód, jak to niebezpieczne, przytoczyła wiele przykładów z życia, odmalowała rozpaczliwy los dziewcząt uczciwych, lecz zbyt ufnych, które dostały się w ręce tych zbrodniarzy i marnie zginęły na obczyźnie, przez nikogo nie opłakane, przez nikogo nie żałowane. Za radę i pomoc tow. nic się nie płaci, można się zgłaszać także listownie. — Po wykładzie rozdawała szan. prelegentka kartki, wydrukowane kosztem i staraniem tow., zawierające przestrogi dla osób, które w dalszą udają się drogę i niektóre adresy schronisk i biur kat. na obczyźnie. Zwróciła również szan. prelegentka uwagę na smaczne i tanie obiady, jakie za cenę bardzo przestępną zjeść można w schronisku, Wrocławska ul. 4. Za tak bardzo treściwy i pouczający wykład, który stow. z wielkiem zainteresowaniem wysłuchały, podziękowały niemilknącymi oklaskami. Czcigodny ks. Wicepatron podziękował szan. prelegentce po raz drugi. W dyskusyi zabiera głos ks. Wicepatron i zaznacza, jak szczęśliwe mogą się czuć te panienki, które należą do stow. i czerpać mogą zdrową oświatę. Dla urozmaicenia zebrania wygłosiły pp. Talarczykówna, Krzesińska, Skowrońska i Świątkowska wiersze, które z kolei sławiły 1. miłość ojczyzny, 2. miłość przyrody, 3. miłość Chrystusa. Za tak dobre wywiązanie się ze swego zadania, podziękował ks. Wicepatron deklamatorkom. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. Wicepatron zimową zabawę i patronaże. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań i wspólnym śpiewie „Góralu" i „Hej siostry" solwował ks. Wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

A. Zys, zast. sekr.

Stow. Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.

Zebranie plenarne dnia 24 września zagaił ks. wicepatron Radoński, przedkładając zwykły porządek obrad. Po sprawozdaniu z ostatniego zebrania wygłosiła zajmujący wykład „O przyjaźni" p. Marya Michalska. Prelegentka przedstawiła nam jak mamy przyjaciół szukać i jak przyjaźń traktować. Bóg dając nam przyjaźń chciał, abyśmy wspólnie dążyli do najwyższego celu i dobra. To też przyjaźń to najdoskonalsza zgoda we wszystkich boskich i ludzkich rzeczach, to wspólność myśli, chęci i zamiarów. Prawdziwa przyjaźń złączyć może jedynie osoby cnotliwe, wszystko w niej szczere i prawdziwe, niema nic udanego, ona przyświeca przyszłości, nie dając umysłom naszym podupaść. Przyjaźń stała i wierna nie skłonna do obwinień, lub do wierzenia w wytoczone przeciw przejacielowi obwinienia. Nowa przyjaźń nie staje się lepszą od dawniejszej, bo dawniejsza przyjaźń jest najlepszą i najsłodszą. Prawdziwy przyjaciel pamięta o oddanych mu usługach, nie przypomina nigdy wyświadczonych. W końcu wskazała prelegentka na „Branki w Jasyrze" Deotymy i „Lilę Wenedę" Słowackiego, które to dzieła zawierają wzniosłe przykłady prawdziwej przyjaźni i zachęcała nas do ćwiczenia się w cnotach, które ściśniają węzły prawdziwej przyjaźni.

W dyskusyi usłyszałyśmy jeszcze trafne uwagi, z jakich przyczyn w dzisiejszych czasach tak często słyszy się o nieszczerej przyjaźni. Powodem tego nieoględne zawieranie znajomości i nazywanie ich „przyjaźnią", która, jak prelegentka wykazała, zupełnie innych wymaga cnót.

Następnie wspomniała sekretarka o ostatniej nader udatnej wycieczce do Kobylegopola, którą poprzedziło zwiedzenie kościoła św. Jana. W wycieczce uczestniczyło około 70 członkiń. Pomimo późnej pory roku pogoda, jakby na zakończenie naszych letnich wycieczek, była przepiękna. Po krótkiej podróży koleją zasiadłyśmy do wspólnej kawy, by ruszyć niezadługo do parku. W wesołej zabawie zapomniałyśmy na kilka godzin o naszych troskach i szarych chwilach dni powszednich. Za wcześnie zachodzące słońce i chłodny wietrzyk jesienny przypomniał nam, że czas przestać ochoczych gier. Powrót na dworzec poprzedziła krótka przechadzka, podczas której w cichy, pogodny wieczór rozbrzmiewały pieśni nasze.

Przypominając szczegóły wycieczki zgromadzonym, zwraca sekretarka uwagę, że wycieczki takie nie mają tylko na celu pielęgnowania towarzyskości, ale mają być zarazem okazją do zjednywania nowych członkiń. Koleżanki, które jako goście w wycieczce udział wzięły, powinnyśmy koniecznie na następnem zebraniu powitać jako członkinie, w tem dopiero będzie dla nas rzeczywiste zadowolenie.

W dalszych komunikatach zarządu dowiedziały się stowarzyszone, że w ciągu zimy zaaranżuje zarząd wspólne zwiedzenie cennych zabytków naszych, dalej, że urządzi wspaniały wieczór kolendy i niedzielne pogawędki z herbatką. Zamiast wieczornicy z przedstawieniem amatorskiem zgodziły się zebrane na urządzenie zabawy karnawałowej.

Z powodu regulowania ksiąg skarbniczka odmówiła w piątek dnia 26 bm. przyjmowanie składek.

W sprawie rozwiązania zasiłkowej kasy chorych i nowego wyboru zarządu do kasy chorych nr. 3, do których to kas prawie wszystkie członkinie naszego stowarzyszenia należą, udzieliła sekretarka odpowiednich informacyi, uprzedzając o wyborach, w których pełnoletnie członkinie udział wziąć powinny. Ostateczne wskazówki w tej kwestyi otrzymają interesowane w swoim czasie.

Do urozmaicenia zebrania przyczyniła się z prawdziwem przejęciem zarecytowana deklamacya oraz śpiew chórowy.

Przyszłe zebranie plenarne odbędzie się 15 października.

Marya Olenderczykówna, sekr.

Towarz. katolickich pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Starołęce.

Dnia 11 września odbyło się zebranie, które zagaił wicepatron ks. Adamek. Po odczytaniu protokółu przystąpił ks. Wicepatron do wykładu na temat „Skarb mowy ojczystej".

Ks. Prelegent w treściwym wykładzie dał nam poznać piękność naszej mowy ojczystej, kładąc nacisk na to, ażeby jej nie kaleczyć i starać się o zachowanie tego skarbu danego nam od Boga. Za wykład podziękowała przewodnicząca w kilku słowach, reszta zebranych hucznymi oklaskami.

Ks. Wicepatron podał do wiadomości, że sprawa lokalu już załatwiona i zebrania będą się nadal odbywały w dotychczasowem miejscu.

Na wniosek przewodniczącej uchwalilo zebranie na odnowienie kaplicy Pana Jezusa w Poznaniu mk. 10,— oraz mk. 10,— na zakupienie nowych książek.

Towarzystwo postanowiło w najbliższym czasie urządzić obchód na cześć „Księcia Józefa Poniatowskiego" w zamkniętem kole.

Na propozycyę kilku stowarzyszonych odbędzie się 12 bm. r. b. wspólna Komunia św. w kaplicy Pana Jezusa o godz. 8-mej.

Po deklamacyach oraz wspólnym śpiewie solwował ks. wicepatron zebranie słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Sekretarka.

Tow. „Strażnica" żeńskiej młodzieży przy kościele Bożego Ciała.

Ostatnie zebranie plenarne tow. naszego odbyło się dnia 14 września. Z powodu nieobecności ks. Patrona zagaiła je przewodnicząca, p. Sieradzka, witając zarazem wielce miłego gościa ks. Adamka, który przybył z wykładem. Po przeczytaniu protokółu i przyjęciu nowych członkiń następuje wykład szanownego gościa na temat „Mowa ojczysta". W pięknych słowach przedstawia nam czcigodny mówca jak przepiękna nasza mowa ojczysta, jak myśmy się starać powinny, by ją udoskonalić i uszlachetniać. Za piękny wykład składa przewodnicząca w imieniu stow. czcigodnemu prelegentowi serdeczne podziękowanie. W dyskusyi zabierały głos pp. Rucińska i Sieradzka. Deklamacye wygłosiło pięć pań. W komunikatach zarządu oznajmia p. przew., że zebrania nasze odtąd zawsze w 1-szą niedzielę każdego miesiąca odbywać się będą i to nie jak zwykle o godz. 5-tej tylko już o godz. ½5-tej. Po wspólnym śpiewie i daniu odpowiedzi na pytania z skrzynki zapytań, zakończono zebranie o godz. ½7-mej wieczorem. Sekretarka.

Nauczajcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku!

OGŁOSZENIA.

Powołując się na dzisiejsze **ogłoszenie biura wykazu pracy,** prosimy Szanowne Stowarzyszone, aby biuro nasze polecały swoim pracodawcom.

Zebranie **Stowarzyszenia Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu** nie odbędzie się w środę 14 października, lecz **we wtorek** 13 października r. b.

Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Październik.)

5-go (w dalszym ciągu) o 4½ stow. „Strażnica" w par. Bożego Ciała.

9-go stow. prac. pod wezw. M. B. N. P. w Starołęce.

12-go 1) stow. „Zgoda" i „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o 4 stow. kat. prac. parafii św. Jana; 3) o 2 stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha; 4) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach.

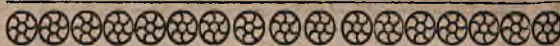
14-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

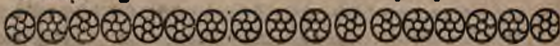
16-go 1) o 8¼ stow. „Spójnia w Gnieźnie; 2) o 8½ stow. „Oświata" w Szamotułach; 3) o 8 stow. prac. konf. Poznaniu.

19-go 1) o 6 stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

PISUJ CZĘSTO DO „GAZETY DLA KOBIET.







Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.